Nr. 125a. Dnia 6 maja. Wtorek. Dnia 24 kwietnia (6 maja) 1884 r.

**Cena Kurjera:** W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedyńczy kop. 3.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń:** Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Jana Apostoła w Oleju. Środa: Domicelli Panny. Czwartek: Stanisława Biskupa M. Piątek: Grzegorza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód „ „ 7 „ 29. Długość dnia godzin 15 minut 4. Przybyło „ „ 7 „ 26.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 46 w. Zachód „ „ 2 „ 30 r. Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 9 cali 3.

Sobota: Izydora Oracza i Antonina B. Niedziela: Mamerta Biskupa. Poniedziałek: Pankracego M. Wtorek: Serwacego Biskupa.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Zgromadzenia:* Publiczne posiedzenie władz Banku polskiego, celem odczytania sprawozdania. (Gmach banku—godzina 12 w południe.)

*Odczyty:* Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odczyt dra filozofji Antoniego Hołowińskiego „O elektryczności". (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

*Widowiska:* Teatr wielki: „Hrabia Essex";—Teatr rozmaitości: „Hrabina Berta";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Bank polski w r. 1883-im.

Mamy przed sobą sprawozdanie za 56-ty rok istnienia jednej z najstarszych w kraju instytucyj finansowych—Banku polskiego.

Pośpieszamy zaznajomić czytelników naszych z główniejszemi pozycjami tego bilansu, odkładając uwagi ogólne na później.

Otóż w roku sprawozdawczym obroty Banku wynosiły sumę 905,738,484 rs. 55½ kop. Czysty zysk instytucji znacznie się powiększył. Wprawdzie w porównaniu z r. 1882-im przedstawia on sumę mniejszą o 100,000 rs., pochodzi to jednak nie z przyczyn ekonomicznych lub chwiejności finansowej, jak mylnie głosiły niektóre dzienniki, lecz poprostu ztąd, iż w r. 1882 im Bank polski miał dochodu nadzwyczajnego rs. 87,000, powstałych skutkiem ostatecznego wycofania z obiegu biletów bankowych. Zmniejszenie zysku pochodzi też w części i z podwyżki procentu w dziale rachunków bieżących.

W podziale na główne kategorje operacyj bankowych znajdujemy następujące pozycje.

Skup weksli wynosił rs. 69,906,334 kop. 97, mianowicie 37,718,455 rs. 32 kop. w oddziałach prowincjonalnych Banku i 32,187,879 rs. 65 kop. w Warszawie. Średnia wartość wekslu jednego wynosiła w Banku rs. 578 kop. 54, w oddziałach rs. 454 kop. 45. W dniu 13-ym stycznia r. z. portfel weksli obejmował rs. 16,131,169 kop. 61, w końcu zaś tegoż roku 18,561,892 rs. Weksli na Cesarstwo Bank nabył w ciągu roku za sumę rs. 5,689,564, zagranicznych rs. 2,614,268 kop. 74, zaś w kredytach otwartych udzielił rs. 42,794,760 kop. 33, w tej liczbie rs. 33,828,686 kop. 53 w Warszawie.

Rachunek bieżący Banku wykazuje cyfrę 31,641,693 rs. 58 kop., mianowicie 25,225,145 rs. 71 kop. w Warszawie i 6,416,547 rs. 87 kop. na prowincji.

Zaliczeń na zastaw papierów publicznych wydano w sumie rs. 803,114 kop. 21, na zastaw towarów w Warszawie i Łodzi 1,903,699 rs. 14 kop., zaliczeń na kupno maszyn rolniczych rs. 102,215 itd.

Na rachunku kredytu hypotecznego, rolnego i przemysłowego pozostało z końcem roku sprawozdawczego rs. 84,429 k. 60.

Papierów publicznych własnych Bank posiada w sumie rs. 317,953 k. 59.

Obrót kasowy gotówki w r. 1883-im wynosił w Banku rs. 266,465,362 kop. 78, w oddziałach rs. 133,058 398 k. 95, razem rs. 399,523,761 k. 72.

Zysk czysty bilans oblicza w ilości rs. 977,158 k. 71, tj. o 100,397 rs. 63 k. mniej, niż w roku poprzednim.

Do wybitniejszych operacyj Banku należy też spłata wylosowanych obligacyj Królestwa Polskiego oraz listów likwidacyjnych i kuponów terminowych tychże. Ogólna cyfra wynagrodzeń likwidacyjnych za udziały włościańskie stanowiła do dnia 13-go stycznia r. 1883-go sumę rs. 63,947,300 w listach i rs. 348,111 k. 70 w gotówce. W roku sprawozdawczym zaś przyznano wynagrodzenia dla czterech majątków ziemskich rs. 5,124 k. 35.

W r. z. umorzono listów wylosowanych za rs. 1,352,750. W ogóle zaś do r. b. wylosowano listów w sumie rs. 18,576,750 w drodze 35 ciu losowań. W obiegu więc pozostaje jeszcze rs. 45,370,550, a termin ostatniego losowania wypada w r. 1905-ym.

Wreszcie obligów skarbowych umorzono w r. z. 531,500 rs., tak, iż pozostaje w obiegu 17,812,900 rs., mających się umorzyć również w r. 1905-ym.

Oto główne pozycje bilansu, jaki ma być odczytany na posiedzeniu Banku w dniu dzisiejszym.

W tem miejscu poprzestajemy na powyższem ich streszczeniu, wkrótce bowiem podamy bardziej szczegółowe uwagi o operacjach bankowych.

Tymczasem zaś odsyłamy czytelnika do sprawozdania z narady dzisiejszej.

*Ol.*

## Edward Sulicki.

Z szeregu dziennikarzy warszawskich, ubył wczoraj jeden z najsumienniejszych i najzacniejszych pracowników, Edward Sulicki.

Śmierć zlazowała go w posterunku, na którym trwał wiernie i dzielnie, przez ćwierć wieku z górą...

Ś. p. Edward, urodzony w r. 1833-im, po ukończeniu edukacji w jednym z tuteiszych średnich zakładów naukowych, pracując niezależnie od tego, nad wykształceniem się wyższem, zmuszony był następnie, najpiękniejsze lata młodości przepędzić zdala od swoich...

Po powrocie z ciężkiej i długotrwałej podróży, w r. 1857, Sulicki wstąpił do redakcji ówczesnej *Gazety Codziennej* (dziś *Polskiej*), jako współpracownik w dziale polityki i bibljografji, a w końcu r. 1859-go po nabyciu *Gazety Codziennej* i przemianowaniu jej na *Polską*, przez nowych właścicieli, wszedł do składu zreformowanej redakcji i objawszy kierunek działu politycznego, pozostał już na tem stanowisku do ostatniej chwili życia, spełniając swój obowiązek z sumiennością i zamiłowaniem.

Prócz tego jednak, ś. p. Edward pracował pożytecznie na innem jeszcze, literackiem polu. Nie posiadając wybitniejszego talentu twórczego, nieboszczyk napisał był jednak w r. 1859-ym jedną oryginalną powieść p. t. „Oryginały". Natomiast, pracował wiele i bardzo zdolnie około przyswojenia piśmiennictwu naszemu wyborowych utworów belletrystycznych, znakomitych niemieckich i francuskich autorów.

Sulicki był istotnie jednym z najlepszych i najwierniejszych tłumaczy: Świadczą o tem jego przekłady z Szwartza, jak również tłumaczenie jednego utworu Rupiusa p. t. John Wilson, drukowanego w „Kłosach". Najbardziej jednak odznaczył się ś. p. Edward w tym dziale pracy, przewybornym, rzecby można, z talentem dokonanym przekładem „Nędzników" Wiktora Hugo. Przekład ten zamieszczony w odcinku *Gazety Polskiej* zwrócił był powszechną uwagę i nazwisku tłumacza rozgłos pewien nadał.

W ogóle, działalność ś. p. Edwarda na polu literackiem, głównie zaś dziennikarskiem, chociaż nie była świetną, była za to sumienną zawsze i zawsze z przekonania płynącą...

Nieboszczyk nie posiadał talentu twórczego. Duch

---

# WIEK XX-ty.

**(Według A. Robidy, skondensował O—n.)**

(Dalszy ciąg).

VIII.

Gdy Helena, powróciwszy z Melun, oznajmiła opiekunowi niezłomne swe postanowienie porzucenia adwokatury, p. Ponto okazał wielkie zdziwienie.

— Jakto?—zawołał—wyrzekasz się tak pięknego zawodu, nie chcesz zasilnąć w szeregu naszych znakomitych adwokatów, nie ma dla ciebie powabu obrona wdów i sierot?...

— Tak jest—odpowiedziała wychowanica— nie ma dla mnie powabu obrona tych, którzy przymnażają wdów i sierot...

— Jesteś grymaśna—wzruszył ramionami p. Ponto—czy to twoje ostateczne postanowienie?...

— Ostateczne!... podziękowałam pannie Malicorne za posadę czwartej sekretarki.

— I cóż będziesz robiła?

— Nie wiem—rzekła smutnie Helena.

Pan Ponto z niezadowoleniem potarł ręką po czole...

— A mnie się zdawało, że już z tem rzecz skończona—mówił—byłem już gotów do zdania rachunków z opieki... Tymczasem... znowu kłopoty!...

Nastąpiła chwila milczenia.

— Nie masz więc najmniejszego pociągu do żadnego powołania—zapytał nagle bankier—najmniejszego usposobienia do czegokolwiekbądź?... Jednem słowem jesteś niezdatna do niczego?...

— Obawiam się czy tak nie jest—wyjąknęła biedna wychowanica.

— Dobrze, jeżeli tak, to już wiem czem możesz zostać...

— Ah! ciekawam — rozpogodziła się twarz Heleny.

— Naturalnie!... Jedynym zawodem odpowiednim dla ciebie jest polityka.

— Ależ...

— Tylko bez opozycji!... Nie masz zdolności szczególnych ani usposobienia do jakiegokolwiek zawodu!... Zawód polityczny jest zawodem niegorszym od innych, a ze wszystkich najwygodniejszym. Za dawniejszych, bardzo dawnych już czasów, jeszcze przed wielką rewolucją 1789-go roku, gdy kto nie miał zdolności do niczego, to musiał zostawać niczem, teraz polityka otwiera doń zbawcze ramiona.

— Jednakże nie wiem...—odezwała się Helena.

— Tylko nie oponuj—nie dal jej mówić bankier—nikt nie będzie od ciebie wymagał nic strasznego. Nie wiesz o tem zapewne, że z pomiędzy naszych wielkich mężów stanu największa część oddała się polityce, wskutek niepowodzenia w innych zawodach. Gdyby nie ten piękny, a otwarty dla wszystkich zawód, niejeden mąż stanu byłby lichym farmaceutą, nędznym handlarzem lub niedołężnym notarjuszem, niejeden sławny mówca ważyłby melancholicznie cukier, a niejeden wielki minister zostałby prostym fotografem w małem miasteczku. Zamiast tego wszystkiego zostali politykarzami—mówi się „politykarzami" tak jak dawniej mówiono „sklepikarzami"—i dziś cały świat ich podziwia!...

— „Mężów" stanu być może — zauważyła Helena — ale nie „żony" stanu...

— Co? — zawołał bankier zgorszony — przecież ten zawód jest otwarty także dla kobiet. Kobieta posiada teraz wszystkie prawa polityczne, czynne i bierne, jest wyborczynią i wybieralną! Zapytaj o to mojej żony, która właśnie wystąpiła jako kandydat partji kobiecej przeciwko mojej kandydaturze, popieranej przez partję mężczyzn!... Kobiety zasiadają w izbie, rząd je powołuje na urzędy prefektów, jeżeli nie należą do opozycji... I ty możesz wyjść na prefektkę...

Helena westchnęła.

— Tak jest, w tym zawodzie otwiera się przed tobą przyszłość — zakonkludował pan Ponto — zaraz poczynię kroki potrzebne, ażeby cię umieścić w konserwatorjum...

— W konserwatorjum? — spojrzała nań Helena pytająco.

— Nie wiesz więc i o tem, że mamy teraz konser-

**jego nie miał orlich polotów, lecz posiadał on za to** charakter prawy, umysł światły, pogląd szeroki i trzeźwy. Serce jego ogrzewała przez całe życie wielka, gorąca, gotowa do poświęceń, miłość dla ojczystego świata, któremu też kwiat swojego życia—najpiękniejszą młodość umiał zacnie poświęcić.

Kochany w rodzinnem kółku, otoczony szczerą sympatją i szacunkiem kolegów i przyjaciół, których posiadał we wszystkich prasy polskiej organach, ś. p. Edward zszedłszy ze świata pozostawił po sobie żal powszechny a dzieciom przekazał nazwisko nieskażone niczem, owszem, otoczone wieńcem rzeczywistej ludzkiej i obywatelskiej zasługi!

## Z sali sądowej.

### Matka trucicielką.

Zamachy rodziców na życie swoich dzieci są objawem takiego przytłumienia najprostszych, wrodzonych uczuć, takiego wynaturzenia, iż podobne wypadki, na szczęście do rzadkich należące wyjątków, budzą zgrozę słuszną.

A z takim właśnie faktem miał do czynienia I-szy wydział karny sądu okręgowego podczas ostatniej czasowej kadencji swojej w Włocławku.

Czterdziestoośmioletnia Józefa Piwońska, włościanka z osady Lubraniec (powiat włocławski), oskarżoną została o dwukrotne usiłowanie otrucia swojego syna.

Pobudką tej zbrodni, jak skonstatowało śledztwo sądowe, była chciwość.

Na wiosnę r. z. zmarł mąż oskarżonej, zapisując swoją półtoramorgową osadę na własność dwom synom, z których jeden Marcin był dorosłym, drugi zaś Wincenty, dzieckiem jeszcze. Wdowa korzystać miała z rzeczonej osady wespół z synami, lecz tylko prawem dożywocia. Powyższa osnowa testamentu wielce zmartwiła wdowę, która oddawna już żywiła widoczną niechęć do starszego syna; teraz zaś myśl, iż odtąd będzie zmuszoną „jeść jego chleb" niechęć tę w istotną nienawiść zamieniła. Rozpoczęły się ustawiczne nieporozumienia i swary. Doszło do tego, iż sąsiedzi poczęli przestrzegać Marcina, iżby miał się na ostrożności.

Niedaleka przyszłość pokazała, iż przestrogi owe miały rację bytu. W wilję Bożego Ciała Piwońska poczęstowała syna na wieczerzę kaszą... Marcin poczuł w kaszy jakąś dziwną gorycz, i chociaż matka zapewniała go, iż pochodzi to jedynie z przydymienia, porzucił swój talerz i jadł dalej z garnka, gdzie kasza miała smak zwykły.

Gdy nazajutrz Marcin Piwoński opowiedział o powyższym fakcie sołtysowi, ten ostatni oznajmił mu, że należało podejrzaną kaszę do wójta zanieść. Tak też uczynił Marcin dnia następnego z kawą którą podała mu matka na śniadanie i w której podobnąż, jak w owej kaszy poczuł gorycz... Piwońska, przybiegłszy do sołtysa tuż za synem, wylała przyniesioną przez tegoż kawę na ziemię i błagała usilnie, iżby pozostałej resztki kawy nie odnoszono do wójta.

Naturalnie, okoliczność ta utrwaliła pierwotne podejrzenie; ustaliło się zaś ono ostatecznie, gdy Marcin jeszcze tegoż samego dnia znalazł w sieczkarni zakopaną w kącie puszkę z trucizną na szczury (t. z. *Le Tord Boyaux*).

**— O la Boga! co teraz się ze mną stanie!—zawołała** wtedy Piwońska, przerażona powyższem odkryciem...

A przerażenie jej było całkiem słuszne, gdyż analiza chemiczna, dokonana na resztkach kawy, wykazała obecność w niej tej samej właśnie trucizny którą w sieczkarni znaleziono i tym sposobem stworzyła przeciwko zaaresztowanej już podówczas prewencyjnie Piwońskiej silny dowód winy.

Oprócz tego, opowiadanie dwóch świadków wykazało, iż Piwońska z początku przyznawała się nawet do otrucia.

Wobec powyższych okoliczności daremnem było uporczywe zapieranie się podsądnej na śledztwie głównem — wyrok sądu skazał wyrodną matkę na pozbawienie wszystkich praw stanu i ośmioletnie roboty ciężkie w zakładach fabrycznych, a następnie na osiedlenie na zawsze w Syberji.

Nadmieniamy, iż podczas śledztwa głównego Marcin Piwoński, korzystając z prawa, wskazanago w art. 705 ust proc. karnej, odmówił świadczenia i żadnych zgoła zeznań przed sądem nie składał.

*Fr. N.*

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Podanie komitetu ministrów o warunkach zamiany akcyj drogi żelaznej tambowo-saratowskiej na obligacje państwowe zostało już zatwierdzone; wszelkie zobowiązania rządowe gwarantujące dochody z tej drogi zamienione zostają na wypłatę renty rocznej.

= Według projektu wyższych władz finansowych całe pogranicze podzielone być ma na trzy pasy w stosunku do wysokości akcyzy od spirytusu. W pasie pierwszym, najbliższym granicy akcyza będzie niższa niż zagranicą, w drugim i trzecim zaś ma się zwiększać aż do skali obecnej, która w pozostałych częściach kraju utrzymaną zostanie. Skutkiem tej reformy mieszkańcy pasu nadgranicznego spodziewają się znacznego ożywienia produkcji spirytusu, obecnie z powodu silnie rozwiniętej kontrabandy, bliskiej upadku. Podział pogranicza na trzy pasy akcyzowe powinien też położyć tamę przemytnictwu okowity.

= *Dniew. warsz.* donosi, iż lekarze cywilni za dokonywanie perjodycznie raz na miesiąc oględzin sanitarnych w tych oddziałach wojsk, które nie posiadają własnych lekarzy etatowych i skutkiem znacznej odległości nie mogą być rewidowane przez lekarzy wojennych, mają pobierać po 3 i 2 rs. na dobę, stosownie do urzędu swojego, z zastrzeżeniem, iż oględziny pojedyńczej komendy nie potrwają dłużej nad dzień jeden i będą się odbywały tylko na żądanie dowódców.

= W r. b. w rozmaitych oodziałach wojsk dokonane być mają próby nad projektowanemi wzorami obuwia lekkiego celem ostatecznego zadecydowania jaki gatunek najbardziej odpowiada warunkom piechoty.

= W dniu 26-ym z. m. odbył się przegląd robót astronomicznych, geodezyjnych i topograficznych wykonanych w r. 1883-im; pomiędzy temi robotami szczególną uwagę zwracały plany z gubernji warszawskiej, siedleckiej i łomżyńskiej.

**= Komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego** otrzymał w dniu wczorajszym, o czem przed niedawnem donosiliśmy, Najwyżej potwierdzone postanowienie, dotyczące rozszerzenia skali pożyczek Towarzystwa kredytowego.

= Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego lekcje w instytucie głuchoniemych i ociemniałych przerwane zostaną dnia 11 (23-go) czerwca, poczem cały gmach szkolny, poddany będzie ścisłej dezynfekcji.

= W dniu 3-im czerwca r. b., o godzinie 2-ej po południu, odbędzie się w dworcu stacyjnym w Warszawie dwudzieste szóste walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej.

= Dyrektor kolei warszawsko-terespolskiej i nadwiślańskiej Gnoiński, udał się w dniu wczorajszym w interesach służby do Petersburga.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pojutrze już rozpocząć się mają próby w teatrze Nowym przy ulicy Królewskiej.

Otwarcie nastąpi w przyszłą niedzielę.

* Za kulisami krążą pogłoski o powrocie p. Leszczyńskiego na scenę naszą.

* Przykry mamy obowiązek do spełnienia.

Zmuszeni jesteśmy powiedzieć młodej śpiewaczce, która kilka lat poświęciła na studja za granicą, że praca jej nie przyniosła spodziewanych owoców.

Panna Matuszyńska śpiewała przed kilku laty na naszej scenie, a przekonawszy się, że jej brakuje nieodzownej nauki, wyjechała w celu kształcenia się na artystkę.

Czy źle wybrała nauczyciela, czy też w rodzaju jej zasobów wokalnych nie było warunków potrzebnych dla śpiewaczki — trudno dziś rozstrzygać, dość, że wczorajszy występ p. Matuszyńskiej w „Łucji" nie wykazał śladów postępu, a nawet uwydatnił pewną wadliwość w wydawaniu głosu, która na dźwięk jego ujemnie wpłynęła.

Oparcie emisji głosu prawie wyłącznie na funkcji krtani spłaszczyło go, że tak powiemy, odjęło szlachetność brzmienia i nadało pospolitą barwę.

Czuć się to daje szczególnie w wyższych rejestrach, dźwięczących ostro i krzykliwie.

Co do sposobu śpiewania jest on pozbawiony delikatnych odcieni i brak mu w zupełności artystycznego wykończenia.

W tych warunkach, nie możemy się wydziwić, że panna Matuszyńska na pierwszy swój debjut wybrała „Łucję".

Jeżeli już w dyrekcji nie znalazł się nikt, ktoby ocenił niestosowność tego wyboru, to jakim sposobem ojciec artystki, sam doświadczony śpiewak, nie poradził córce rozpocząć od partji, w której dałoby się brak artyzmu w śpiewie osłonić niezaprzeczonym w debiutantce temperamentem scenicznym?

Jakim sposobem nie wytłomaczył jej że nie mając ani swobodnej gamy, ani poprawnego trylu, niepodobna śpiewać warjacji w akcie 3-cim?

Nieprzyjemną jest rzeczą zastępować w tym razie dyrekcję i ojca — ale trzeba zaznaczyć że wczorajszy debjut był wielką omyłką.

Czy ta pomyłka da się choć w części naprawić?

Szczerze życzylibyśmy tego pannie Matuszyńskiej i doprawdy nie chcielibyśmy znaleźć się w konieczności stwierdzenia smutnego faktu, że przybyła nam jeszcze jedna ofiara niesumienności zagra-

---

watorja polityczne — zawołał bankier — a o czemże ty wiesz?... Konserwatorjum polityczne, jest to wielki zakład rządowy, kształcący polityków i polityczki. Dyrektor jest moim przyjacielem, postaram się, żebyś była zaraz przyjęta.

Pani Ponto pochwaliła postanowienie swego małżonka i dla usunięcia wszelkich trudności podjęła się sama zaprowadzić swoją wychowanicę do dyrektora konserwatorjum politycznego.

Helena miała tej nocy sen bardzo niespokojny.

Dręczyły ją przykre marzenia, w których pałac sprawiedliwości mieszał się z gmachem konserwatorjum muzycznego, a pensjonarze zakładu w Mélun z podprefektami. Z rana zatem, gdy wypadło się udać do dyrektora konserwatorjum, okazała wielką obawę.

— Moje dziecko — pocieszyła ją pani Ponto — w konserwatorjum politycznem oprócz kolegów męzkich zastaniesz wiele koleżanek. Jest to zakład bardzo przyjemny... Nie obawiaj się niczego.

Konserwatorjum polityczne jest to znany każdemu wielki gmach w samym środku Paryża, mieszczący oprócz sal wykładowych, mieszkań profesorów i uczniów-pensjonarzy, olbrzymią salę urządzoną na wzór izby deputowanych, służącą do ćwiczeń w parlamentaryzmie...

Dyrektor zakładu, niegdyś mąż stanu, spędzający sędziwe lata na przysposabianiu krajowi młodej generacji polityków, gdy mu oznajmiono przybycie **pani Ponto, kazał ją prosić do swego gabinetu.**

Poważna postać dyrektora pepinjery mężów i niewiast stanu zdawała się uosobionym parlamentaryzmem. Weteran zgromadzeń prawodawczych nosił zawsze frak czarny, olbrzymie kołnierzyki i biały krawat, zaciskał majestatycznie wargi i rzucał okiem po za okulary w złotej oprawie, których nie zdejmował nigdy. Liczne burze parlamentarne, jakie przebył w ciągu swojej karjery, przytępiły jego słuch, tak że rozmawiając z przybyłymi musiał posługiwać się małym mikrofonem z kości słoniowej.

Po powitaniu pani Ponto zapytała dyrektora o liczbę uczniów znajdujących się w zakładzie.

— Jest tego aż zawiele—odpowiedział dyrektor—wszyscy teraz chcieliby zostawać mężami stanu. W tym semestrze zgłaszało się 1,200 kandydatów, a miejsc było zaledwie 120.

— Dużo w tej liczbie panien?...

— Czwarta część blisko!...

— To mnie cieszy!—rzekła pani Ponto—szczęśliwą jestem widząc, że kobiety coraz dalej postępują w odzyskiwaniu praw sobie należnych... Dlaczegóż mężczyznom tylko miałby służyć przywilej otrzymywania posad politycznych i administracyjnych?... Trzeba miejsca dla „niewiast stanu!"

— Pozwoli pani, że jako polityk zrobię tu zastrzeżenie co do moich opinji osobistych o dopuszczalności kobiet do urzędów politycznych — rzekł z dyplomatyczną powagą przełożony zakładu—jednakże jako dyrektor konserwatorjum zajmuję się z równą pieczołowitością uczniami obojga płci, nie faworyzując jednej z krzywdą drugiej.

— Nie wątpię o tem, panie dyrektorze.

— Wszystkie matki, chciałyby teraz wykierować swoje córki na podprefektki — mówił dalej dyrektor — dawniej kształcono je na nauczycielki fortepianu, teraz się kształcą na kandydatki do izby lub dziennikarki. Wszyscy chcą się oddawać polityce, zawód ten wkrótce przestanie być korzystnym z powodu przepełnienia.

— Mimo to, przyprowadzam panu dyrektorowi nową uczennicę, a liczę na przyjaźń pańską, że pan ją zechcesz uwolnić od nudnych formalności przedwstępnych — rzekła z powabnym uśmiechem pani Ponto.

— Szczęśliwy jestem, że mogę spełnić życzenie pani — odpowiedział z uroczystą galanterją dyrektor — choćby mnie pomówiono o faworyzowanie, przyjmuję wychowanicę pani wprost do klasy pierwszej, z uwolnieniem od kursu wstępnego.

— Dziękuję najserdeczniej i pozostawiam ją panu — rzekła pani Ponto, żegnając się pośpiesznie z dyrektorem i Heleną—posiedzenie komitetu kobiecego w tej chwili się rozpoczyna.

Nie tracąc ani sekundy więcej znikła, a dyrektor konserwatorjum zadzwonił na posługującego w klasach i kazał mu nowoprzyjętą uczennicę odprowadzić do klasy pierwszej...

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

nicznych maestrów, którzy za ciężko nieraz przez swoich uczniów zdobyty grosz łudzą ich bez podstawy widokami świetnej karjery scenicznej.

Edgarem był wczoraj p. Myszuga—i na dobre rozentuzjazmował publiczność.

W arji „Sulla tomba" śpiewanej z liryzmem ślicznie miarkowanym, w scenie przekleństwa traktowanej z siłą dramatyczną, w „arji grobowej" oddanej z oryginalną ekspresją—słowem we wszystkich najważniejszych momentach tej morderczej partji—p. Myszuga był na wysokości zadania pojętego i wykonanego artystycznie w całem tego słowa znaczeniu.

P. Sejdeman bardzo pięknie śpiewał małą partję nauczyciela.

---

= Nie dowcipny figiel.

Od pewnego czasu ukazały się w handlu papierosy zaopatrzone w fajerwerki, chętnie nabywane przez szkolną młodzież.

Ze względu, iż rzeczona zabawka oprócz przestrachu może jeszcze spowodować smutne następstwa dla wzroku konsumentów, należałoby panom handlującym zaproponować usunięcie figlarnego towaru ze sklepowych półek.

---

= Podwórzowi grajkowie.

Od pewnego czasu na podwórzach domów ukazuje się niewidomy mężczyzna grający na skrzypcach przyczem wtóruje mu na gitarze niemłoda kobieta.

Rodzaj utworów oraz sposób ich wykonania zadziwiają słuchaczy, którzy w parze podwórzowych grajków domyślają się ofiar nieszczęśliwego losu który ich popchnął na tę niewesołą drogę...

---

= Uliczna plaga.

Na chodniku ulicy Marszałkowskiej ulokowała się od kilku dni jakaś głuchoniema kobieta.

Trudni się ona zaczepianiem przechodniów celem uzyskania jałmużny, w razie zaś odmowy wyprawia hałasy i krzyki przy czem dąży za upatrzoną osobą, chociażby przez całą długość ulicy.

Na tę jejmość zwracamy uwagę organów porządku.

---

= Ku ochłodzie!

Na ulicach i podwórzach ukazali się już historyczni roznosiciele lodów.

Wzmiankowani przemysłowcy za swój mrożony przysmak żądają drożej aniżeli lat poprzednich, z powodu, jak mówią... lekkiej zimy.

Tak więc „kwestja lodowa" poczyna się budzić...

---

= Wczesna kąpiel.

Wczoraj w południe na otwartej Wiśle w pobliżu Solca widzieliśmy kilku chłopców zażywających kąpieli.

Ze względu na zbyt wczesną porę amatorowie kąpieli mogą swoją niewczesną zachciankę przypłacić chorobą.

---

= Złota moda.

Moda chwili — wedle zdania pewnego pana Jowialskiego—posunęła wszystkie swoje poddane do godności... oficerów.

I rzeczywiście panie nasze, jak gdyby na znak czarnoksięskiej różczki przyozdobiły kołnierze i mankiety sukien złotemi i srebrnemi galonami, takiemiż pasami ściągają wiotkie talje, lub też złotemi sznurami przyozdabiają piersi na kształt huzarów węgierskich.

Niektóre ze zwolenniczek mody posunęły się jeszcze dalej, naszywając na plecach misterne esy floresy...

Nie jesteśmy zatem w błędzie, nazywając bieżącą modę: złotą...

---

= Rada Cumberlanda.

Jeden z mieszkańców naszego miasta pisał do słynnego antispirytysty Cumberlanda z prośbą, aby mu doradził sposób odgadywania myśli pani... jego myśli.

List wysłany został przed kilkoma tygodniami do Drezna, gdzie podówczas Cumberland bawił.

Kilku znajomych, którym się p. *** ze swojego kroku zwierzył, śmiało się z naiwności korespondenta, nie przypuszczając ani na chwilę, aby list ten doszedł, a tembardziej otrzymał odpowiedź.

Nad wszelkie jednak spodziewanie p. *** w dniu wczorajszym odebrał z Paryża pożądaną odpowiedź pisaną w języku francuskim.

Przedewszystkiem Cumberland przeprasza za opóźnienie, gdyż list odesłany mu został z Drezna w tydzień po przyjściu...

Dalszy ciąg brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„Sposobu swojego w odgadywaniu myśli innych, nikomu udzielić nie mogę, daję panu tylko radę niezawodną...

„Staraj się pan wzbudzić w swojej pani coraz większą miłość ku sobie, a wówczas będziesz wiedział jej myśli na pewno, gdyż kochając o niczem i o nikim myśleć nie może tylko o... panu."

Za autentyczność dowcipnej odpowiedzi ręczy nam osoba, która list Cumberlanda z oryginału przepisała.

---

= Nagroda cnoty.

Zakomunikowano nam fakt, który ze względu na towarzyszące mu okoliczności wychodzi z ram zwykłych codziennych wydarzeń.

W niedzielę po południu p. M. człowiek wiekowy wyszedł z domu celem użycia potrzebnej dla zdrowia przechadzki.

Skręciwszy z Nowego-Światu w Chmielną p. M. uczuł się słabym, dostał zawrotu głowy i nie mogąc iść dalej siadł na schodku jakiegoś sklepiku, oczekując na pomoc lub powrót do sił, aby dojść chociaż do dorożki.

Pomimo wielkiego osłabienia, p. M. nie stracił świadomości i wkrótce ujrzał się otoczonym przez kilka osób, które na widok porządnie ubranego człowieka, siedzącego na schodach sklepu czyniły rozmaite uwagi.

— Pewno się upił—rzekł jakiś tużurkowy jegomość.

— Zmartwił się nieborak na taką pogodę i nie może iść dalej—odezwał się jakiś niby dowcipniś.

— Możeby stójkowego zawołać...

P. M. słysząc to nie miał siły odpowiedzieć, że jest tylko chorym.

Nagle zbliża się jakiś wyrostek około lat 15-tu i nachyliwszy się do pana M. zapytuje głosem łagodnym.

— Pan pewno słaby, możeby dorożki zawołać?

Chory zrobił potakujący znak głową i dorożka wnet była gotową.

Chłopiec pomimo wątłej budowy okazał się silny i p. X. z jego pomocą zdołał wsiąść do dorożki, powiedziawszy cichym głosem adres mieszkania na Aleksandrji.

Chłopiec podtrzymywał chorego i z pomocą stróża domu wniósł pana M. do mieszkania.

Posłano po doktora, chłopiec chciał wychodzić, lecz p. M. wstrzymał go zrozumiałym ruchem ręki.

Dzięki środkom lekarskim, chory w godzinę później uczuł się znacznie lepiej.

Pamiętny posługi chłopca, sięgnął do pugilaresu i wydobywszy banknot 10-rublowy podał mu, prosząc aby przyjął za fatygę.

— Nie mogę wziąć, ja nie zarobiłem—rzecze wyrostek stanowczym głosem, zabierając się do wyjścia...

Pan M. cofnął banknot, lecz zapytał się o adres mieszkania chłopca i jego nazwisko.

W dniu wczorajszym szlachetny człowiek był osobiście u pani Z., matki chłopca, a wdowy po urzędniku.

Okazało się, iż młody Z. dla braku funduszów wyszedł z 3-ej klasy i został terminatorem pozłotniczym.

Pan M., człowiek bezżenny i zamożny, przyrzekł zająć się chłopcem jak własnym synem.

Jest to prawdziwie nagroda spełnionego obowiązku.

---

= Znakologja.

Na Chłodnej na bramie jednego z domów znajduje się następujące ogłoszenie:

„Tu kupić można fortepian jakoteż strojenie fortepianuw" (sic).

Wygodna rzecz kupić sobie strojenie i niepotrzebować słuchać artysty stroiciela mordującego po dziesięć razy każdą strunę, żeby się zastosowała do kamertonu...

---

= Z papierosa.

Nocy wczorajszej z niedzieli na poniedziałek u państwa L. na Chmielnej odbywała się zabawa tańcująca.

Panowie od czasu do czasu zbierali się w osobnym pokoju na papierosa.

Otóż podczas mazura, panie wybierając tancerzy do figury, znalazły się w kłopocie, nikogo bowiem z panów w salonie już nie było.

Wówczas sama gospodyni domu z dwiema paniami, weszły do „palarni" (przebaczcie neologizm) angażując panów...

Na nieszczęście tren lekkiej sukni pani L. dotknąwszy się kilku niedopałków papierosów, zapalił się płomieniem, podsyconym szybkim ruchem *pas* mazurowego.

Tancerze własnemi rękami w oka mgnieniu ogień ugasili...

Pani L. oprócz straty sukni i śmiertelnego przestrachu, nie poniosła innego szwanku, kilku panów jednak poparzyło sobie ręce dość boleśnie.

Mogło być gorzej!

---

= Fałszerz.

W dniu wczorajszym policja ujęła niejakiego Chemję Sz., który sfałszował podpisy dwóch kupców K. i M. na wekslu wartości 1,100 rs.

Weksel ten dyskontowany został nie obudzając żadnych podejrzeń, tak bowiem charakter pisma obu kupców był do złudzenia podobnym.

Gdyby nie szczęśliwy traf spotkania się kupca M. z nabywcą wekslu, „obiecujący kaligraf" byłby może złożył nie jeden jeszcze dowód swojego... talentu.

---

= Zuchwała kradzież.

Jednemu z pasażerów jadącemu dorożką od dworca kolei wiedeńskiej skradziono w czasie biegu powozu walizkę z rzeczami.

Złodziej pomimo natychmiastowej pogoni zdołał zamieszać się w tłumie przechodniów i zniknął z łupem bez wieści.

Było to na Marszałkowskiej w pobliżu Świętokrzyskiej.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Franciszek **Wąsowski**, b. naczelnik wydziału rządu gubernialnego warszawskiego, członek archikonfraternji literackiej, opatrzony św. sakramentami, w dniu 5 maja r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 80. Pozostała w smutku żona z synem i córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające we środę, dnia 7 maja, w kościele św. Aleksandra, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski. —1531—

† We środę, dnia 7 maja, o godzinie **8-ej** zrana, w kościela św. Krzyża odprawioną zostanie za duszę ś. p. Heleny **Zdańskiej**, msza św. żałobna, na którą koleżanki zapraszają rodzinę i znajomych. —1529

† W dniu 9 maja r. b., o godzinie **10-ej** zrana, w kościele metropolitalnym św. Jana, w kaplicy Pana Jezusa, odbędzie się żałobne nabożeństwo jako w 11-tą rocznicę śmierci ś. p. Kornelji z Żerońskich **Kościelskiej**, na które pozostała córka zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół. —1504—

† Pozostali synowie wraz z córką i zięciem składają serdeczne podziękowanie Jks. Białemu i tym wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. ojca naszego Franciszka **Sobolewskiego** na miejsce wiecznego spoczynku. —1519

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Lwów*** 5-go maja.

Deputacja rusińska prócz Dymeta i Ogonowskiego składać się będzie z seniorów stauropigii Szaraniewicza i Federowicza. Przewodnictwo obejmie Kowalski.

***Lwów*** 5-go maja.

Ks. Jabłonowski przyjął dymisję dotychczasowego szefa administracji fundacji Skarbkowej Koeresza.

***Kraków*** 5-go maja.

Pomiędzy aresztowanymi wskutek podejrzenia o udział w rzuceniu petardy żołnierzami znajdują się dwaj muzykanci 13-go pułku. W posiadanie sądu dostała się wielka ilość fotografji i cyfrowanych korespondencyj.

***Wiedeń*** 5-go maja.

Wczorajsze posiedzenie koła polskiego trwało przez cały dzień do godziny jedenastej w nocy. Za objęciem kolei północnej w zarząd państwa przemawiali Rappaport, Hausner, Kozłowski i Czartoryski, przeciw—Grocholski, Chamiec i Biliński. Wszyscy zastrzegali się przeciw wywłaszczeniu, żądając tylko wykupu na słusznej podstawie. Uchwała domaga się upaństwowienia kolei, jeżeli inny korzystniejszy układ o nową ograniczoną koncesję okazałby się niemożliwym.

***Berlin*** 5-go maja.

Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza wiadomości podanej przez *Czas*, jakoby książę Bismark miał czynić jakie uwagi gabinetowi wiedeńskiemu w kwestji stosunku żywiołu polskiego do rządu austrjackiego, nazywając ją absolutnie zmyśloną.

***Berlin*** 5-go maja.

*Nordd. Allg. Ztg* traktuje pogłoski o zamierzonych jakoby podróżach monarchów jako manewry giełdowe. Gazeta nie widzi powodu do takich podróży po odbytym niedawno zjeździe w Gdańsku.

***Berlin*** 5-go maja.

*Börsencourier* donosi, iż w końcu wczorajszego nabożeństwa w kaplicy zamkowej, kaznodzieja nadworny Koegel zanosił uroczyste modły za cesarzowę.

***Paryż*** 5-go maja.

Wczoraj zakończyły się wybory do rad municypalnych, rezultaty których dały w całej Francji ta-

ki skład członków, iż prawdopodobnie rady zajmować się będą więcej sprawami miejskiemi niż polityką.

***Petersburg*** 5-go maja.

Wskutek zniżki cen na ruble w Berlinie, kurs wekslów zniża się tu również.

**Petersburg** 5-go maja.

Z Kronsztadu donoszą o otwarciu żeglugi. Z Kazania donoszą również o otwarciu żeglugi na Wołdze. Rozpoczęło się ładowanie zboża na statki. Koło Kostromy Wołga oczyściła się z lodu.

**Petersburg** 5-go maja.

Z Kiachty telegrafują, iż zeszłoroczne zapasy herbaty zostały wyczerpane, oczekują na pomyślną dostawę zapasów zimowych, tymczasem na rynku handlowym chwilowy zastój, kupcy chińscy podnoszą ceny.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 5-go maja (godz. 6 m. 15).

Obroty na dzisiejszem zebraniu giełdowem berlińskiem były bardzo słabe, a usposobienie na wszystkich polach działalności wielce niekorzystne doprowadzało do zniżek kursowych. Wartości spekulacyjne słabiej. Niechętne dla nich było dążenie, a ruch nader mały. Akcje kredytowe straciły na kursie dwie marki. Wartości górnicze również bardzo słabo i bez ruchu. Kolejowe zaniedbane. Rosyjskie z początku słabo w końcu nieco lepiej traktowane były. Ostatnia pożyczka i renta złota o drobnostkę wyżej. Pieniądz tańszy. Ruble również z początku bardzo zaniedbane, później nieco lepiej—w rezultacie jednak o pół marki niżej niż w sobotę. Żyto w obu terminach cokolwiek droższe.

***Berlin*** 5 go maja, godz 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm. | 206.50 |
| Weksle na Warszawę . . . . . . . . | 206.15 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 205.60 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 203.80 |
| Bilety banku ros. na dostawę . . . . | 206.50 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . . | 59.60 |
| Akcje kredytowe. . . . . . . . . . | 534.— |
| Listy zastawne serja I-sza. . . . . . | 63.20 |
| Weksle na Londyn krót. . . . . . . | —.— |
| „ „ długot.. . . . . . | —.— |
| Żyto z dostawą na jesień. . . . . . | 143.50 |
| Żyto na wiosnę . . . . . . . . . . | 143.25 |

***Petersburg*** 3 go maja, godz 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . | $24_3/_8$. |
| Pożyczka premjowa I-ej em. . | 221. |
| „ „ II-ej em. . | $209^3/_4$. |
| Półimperjały . . . . . . . | 8.02. |

Niekorzystne usposobienie dla rubli widocznie przybrać musiało z początku czynności giełdowych wczorajszych w Berlinie bardzo szerokie rozmiary, jeżeli powyższy telegram za pocieszający rezultat podaje półmarkową we wszystkich kursach obniżkę wartości rubli. Ten chętniejszy pokup ku końcowi lub też wyczerpanie podaży, której nadmiar wiele znaczny wywierał, pozwala przypuszczać, iż nienormalność ta stosunku pomiędzy zapotrzebowaniem i ofiarowaniem wartości rosyjskich ustaje, i że przynajmniej chwilowo ruch zniżkowy, który już tak znaczne wytworzył różnice wstrzymanym zostanie. Bliżej objaśnią nas o tem szacowania dzisiejsze, które byłyby wyższe, gdyby istotnie dążenia zmienić się miały. W każdym razie obniżka wczorajsza już przed czasem wyzyskaną została na giełdzie warszawskiej i każda obietnica zwyżki kursu rubli w Berlinie będzie musiała wywołać zatrzymanie tej gwałtownie rozwijającej się zwyżki walut obcych w Warszawie. Kursa sobotnie były 206.80, 207, 536, 142.75, 142.75.

*J. Wł.*

## CENY ZBOŻA.

dnia 5-go maja roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 140—148, średnia 130—137, ordynaryjna 115—120.

**Żyto** wyborowe 104—107, średnie 100—103, ordynaryjne 95—98.

**Jęczmień** wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

**Owies** wyborowy 100—105, średni 95—98, ordynaryjny 91—94,

**Gryka** 95—101. **Groch** 115—125. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 116—121.

*B. Werner et Comp.*

## Sprawozdanie z targu zbożowego

**na placu Witkowskiego dnia 5-go maja 1884 roku.**

Piękna pogoda z jednej strony—postęp w robotach na polu, a pewno też i wyższe ceny jakie w tygodniu na rynku warszawskim osiągnąć się dają, skłoniły posiadaczy do większych na targ dostaw.

Pszenicy ofiarowano dziś do sprzedaży 1,000 do 1,100 korcy, nie licząc w to próbek, które wyglądały wprawdzie z kieszeni pośredników, lecz których nie okazywano.

Usposobienie było dosyć mocne, a nawet w porównaniu do panującego w tygodniu poprzednim stosunku co do gatunków znacznie mocniejsze.

Płacono za dobre średnie 9.50, niższe 9.30 i 9 rs. za korzec, a nawet posiadacze stawiali żądania wyższe, na które się jednak nie zgodzono i niektóre tranzakcje rozpoczęte dotąd w zawieszeniu zostały.

Żyta dostawy również obfite do 800 korcy doszły.

Co do gatunku przeważnie wyborowe ofiarowano ziarno.

Ceny dosyć różne pomimo jednolitości gatunków ziarna—stosownie do chwili tranzakcji, usposobienie bowiem coraz się bardziej wzmacniało.

Płacono $6.37^1/_2$ do 6.75—ta ostatnia cena wprawdzie z dostawą na wiatraki.

Innego ziarna nie było prawie wcale oprócz drobnych ilości owsa—o cenie stanowić nie mogących.

*J. Wł.*

## WYKAZ DEPESZ

**otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3 i 4 maja roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:**

Mazowiecka 16, Wrotnowski,—Zswykowski, Złota 5, —Wspólna 23, porucznik Mantenfel,—Dzika 24, Kisel, —Wjaczesław Zawacki,—Grobman, hotel du Nord,—Chlebowicz, Bednarska,—Student Konalewski, Widok 18,—Feliks Kębski, Długa 9,—Michalina Wierzbowska, róg Chmielnej Brackiej,—Ławrow Puszkin, Nowy-Swiat 32,—Mosze Tennenbaum, Nalewki 7,—Bracia Stückgold, —Truchtermann,—G. Jasler,—Doktor Naunowicz, Krucza 60.



# Zarząd

# DROGI ŻELAZNEJ

## warszawsko-terespolskiej

(505)

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) maja r. b., wprowadzony zostaje na tejże drodze letni rozkład jazdy, podług którego pociągi pasażerskie przychodzić i odchodzić będą:

***I. Pociąg osobowy*** z powozami klasy 1, 2 i 3-ej dla pasażerów miejscowej komunikacji, oraz z powozami klasy 1 i 2-ej dla pasażerów jadących w bezpośredniej komunikacji z drogą żelazną moskiewsko-brzeską.

a) wychodzi z Warszawy (Pragi) o godzinie 8 m. 15 rano;

wychodzi z Łukowa o godzinie 11 m. 40 rano;

przychodzi do Brześcia o godzinie 2 min. 5 po południu.

W odwrotnym kierunku:

b) wychodzi z Brześcia o godzinie 2 min. 6 po południu;

wychodzi z Łukowa o godzinie 4 min. 42 po południu;

przychodzi do Warszawy (Pragi) o godzinie 7 m. 48 wieczór.

***II. Pociąg pocztowy*** z powozami klasy 1 i 2-ej dla pasażerów miejscowej i bezpośredniej komunikacji z drogami żelaznemi moskiewsko-brzeską i południowo-zachodniemi, oraz z powozami klasy 3-ej dla bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i południowo-zachodnie:

a) wychodzi z Warszawy (Pragi) o godzinie 3 m. 50 po południu;

wychodzi z Łukowa o godzinie 7 m. 12 wieczór;

przychodzi do Brześcia o godzinie 9 m. 50 wieczór.

W odwrotnym kierunku:

b) wychodzi z Brześcia o godzinie 7 m. 50 rano;

wychodzi z Łukowa o godzinie 10 min. 48 rano;

przychodzi do Warszawy (Pragi) o godzinie . m. 49 po południu.

***III. Pociąg osobowo-towarowo-wojskowy*** z powozami klasy 1, 2 i 3-ej.

a) wychodzi z Warszawy (Pragi) o godzinie 10 wieczór;

wychodzi z Łukowa o godzinie 3 m. 25 w nocy;

przychodzi do Brześcia o godzinie 7 m. 26 rano.

W odwrotnym kierunku:

b) wychodzi z Brześcia o godzinie 10 m. 53 wieczór;

wychodzi z Łukowa o godzinie 3 m. 6 w nocy;

przychodzi do Warszawy (Pragi) o godzinie 8 m. 13 rano.

Pociągi osobowe drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami kurjerskiemi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej do Wiednia, z pociągami kurjerskiemi drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej do Moskwy, oraz z pociągami pocztowemi drogi nadwiślańskiej na odnodze Łuków-Iwangród.

Pociągi pocztowe drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, komunikują się z pociągami kurjerskiemi drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej do Berlina i z pociągami pocztowemi dróg żelaznych moskiewsko brzeskiej do Moskwy i południowo-zachodnich do Kijowa.

Pociągi towarowo-osobowo-wojskowe drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej korespondują z pociągami towarowo-osobowemi drogi żelaznej żabinsko-pińskiej i pociągami pocztowemi dróg żelaznych południowo-zachodnich do Białegostoku i Grajewa.



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych

| POCIĄGI | Odchodzą godziny | minuty | Przychodzą godziny | minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 7 | 15 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 30 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . . | 3 | 50 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 30 rano | 8 | 28 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 7 | 15 wiecz. | 8 | 13 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 5 wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | — | — — |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 5 | 40 po poł. | 11 | 40 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 27 wiecz. |

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Апрѣля (6 Мая) 1884 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czaveiski.—Wydawca Gustaw Gebethner**